6. r. Czytałem. A ja wcale lepiej trzymam o królu.

Czytałem. *A Ja wcale trzymam lepiey o Krolu.*

A Ja wcale. To iest, tak, po prostu, iak widzę, słyszę, y poymuię. - *Ziemianin.*

Ościenne Woyny dały nam plac. — Narod nasz związał się chwalebnie y stanął na nim. Wykrzyknął sto tysięcy Woyska. Otworzyły się do Aliansow rożnych widoki. Rożne z nich dały nam się przewidywać zyski, y stosunki. Mówić to mogę śmiele, że rożne, bo słuchałem obszernie mowy Krola, w ktorey iasno wyłuszczył położenie Mocarstw ościennych, położenie nasze, Interessa nasze. Skończył, że Interess nasz, naynaturalniey ztyka się z Interessem Mocarstwa Rossyiskiego, iako y położenie. Coś my z tego wybrali, y co się potym działo? wiemy; nakoniec, rzekł Krol: iaki bądź wypadnie los, nieodstępnie z Narodem będę, y tak iest. Cóż daley? Na czym czas zchodził? wszak wiemy. Tym czasem nas po Wsiach mieszkaiących cieszono upewnieniem, ze Krol Pruski nietylko sam do wewnętrznych ułożeń naszych mięszać się nie będzie, ale y drugim nie da. Jaki to dotąd obrot więło? patrzemy na to. Cóż daley! oto, gdy iuz czas wycieńczony upłynął, My niby z letargu ocuceni, postrzegliśmy obce woyska z niezmierną armatą nad Grani-

nicami naſzemi, nieochybną złą wrozbę. Cóż daley? Oddaiemy w ręce Krola, Skarb, Woyſko, y moc traktowania, aby to złe oddalił. W czas! Narodzie! Zdaie ſię, gdybyś był wykrzyknąwſzy ſto tyſięczne woyſko, poſtawił go na nogach, opatrzył w wſzelkie potrzeby y zapaſy, mołgbyś był teraz coś mowić y ſpodziewać ſię, napełniłby reſztę zapał y zaſtąpił, a zapał powſzęchny. Tu proſzę, zaſtanow ſię. Oddałeś woyſko, a iekież to woyſko? co do liczby. Rachawano go na papierze po całym kraiu rozrzuconego na 65. tyſięcy, ale na ziemi podobno ſię go niedorachowano trzecią częścią. Ledwie ſię go zebrało kilkanaście tyſięcy na Ukrainę. A czy w doſtatecznym opatrzeniu? przeciwko komu? przeciwko Potędze we wſzyſtko gotowey, trzema kolumnami wkraczaiącey y pomnażaiącey ſię, y zawſze otaczaiącey, to ſzczupłe woyſko naſze. Chciałeś iednak, żeby to cuda czyniło; wſzak czyniło nadzwyczayne rzeczy. Wycwiczone przez Walecznych ſwych Wodzow, napełnione Duchem Męſtwa, nie dało ſię nigdzie zwyciężyć, lubo muſiało liczbie uſtępować: ſławę wieczną uczyniło Narodowi ſwemu. Garść woyſka świeżo zebranego, któremu w mieyſcu, oprócz męſtwa, często na wſzyſtkim brakowało, ſwoią oſobiſtą walecznością, ſwemi pierſiami Potęgę naſtępuiacą na ſiebie, daleko we wſzyſtko liczniejſzą wſtrzymywało w ciągu około ſtu mil Opaſane, przerzynać ſię muſiało. O głodzie, przecież po kilkanaście godzin biło, muſiało obce woyſko dobiiać ſię prawie każdego kroku, który poſtąpiło, wylewem krwie ſwoiey. Powtarzam, czy w doſtatecznym opatrzeniu toż woyſko naſze było? Na trakcie mieſzkam napatrzałem ſię, kiedy dzień y noc muſiano z Warſzawy, pocztą ammunicye temuż woyſku doſyłać, czaſem y chleb. Poſyłałem y ia chleb z drugiemi, ale wiem

y

y to, że go muſiano na placu porzucić, nie maiąc go gdzie podziać. A woyſko głodne, przecież ochotnie zaſtępy czyniło: niczego bardziey nie żądaiąc, tylko bić ſię, choćby do oſtatniego. Chwalebny to zapał w żołnierzu. Szczęśliwy Wodz, ktòry ma takie woyſko, y któremuby na niczym nie zbywało. Ale też do Wodza należy miarkować ten zapał, ochraniać, ile możności, tak walecznego żołnierza, y na niewczeſną zgubę nie wydawać. Powtarzam, chwalebny to zapał w żołnierzu. Ale ty Narodzie, ktòry wſzyſtkiemu gruntowność masz uczynić, ſzczęśliwyś, kiedy Fundamenta zakładaſz nie w zapale, ale w pilnym rozważeniu. Przytoczę tu rozmowę moią na popaſie w Jeziorney z Namieſtnikiem Kawaleryi Narodowey z Obozu, po zapadłym Armiſtitium iadącym w rozpaczy do Warſzawy; zaczął w niey od tego, co na òw czas naymnieyſzy żołnierz miotał to ieſt: od narzekania na to, że im ſię bić nie kazali. Mowi, kiedyśmy ſię iuż do Dubienki doſtali, po głodzie y nie wygodzie, przecież podiedliśmy chleba, y kiedyśmy naylepſzą mieli ochotę bić ſię, to nam kazali ſię coſać nasi Generałowie, aż nakoniec y Armiſtitium; mòwię do niego, to tedy wam Generałowie nie kazali ſię bić, jak mówicie powſzechnie. Nie kazali, a to czemu? Bo taki mieli od Krola Ordynans, żeby ſię nigdzie nie bić, tylko coſać. Mowię: Toście ſię więc nigdzie nie bili z woyſkiem Roſſyiſkim? Ha! biliśmy ſię zaraz pod Zieleńcami, mieliśmy walną potyczkę y wieleśmy tam położyli, ale y tam nawet nie pozwolili trupa pobitego żołnierza obedrzeć, a przecież byłby ſię żołnierz pożywił, y zaprawił, tylko ſię coſać kazali. A pod Dubienką biliście ſię? biliśmy ſię. To tedy mòwię: Generałowie winni kary, powinni być ſądzeni, że to czynili mimo rozkazu; na to zamilkł. Daley pytam ſię go, a wieſzże Wmć Pan, wiele woy-

ſka

ſka waſzego było? niewiem. A wiele woyſka Roſſyiſkiego było? I tego niewiem; a iakże tedy W. Pan wiedzieć mogłeś, czyli ſię można było wſtępnym boiem bić, lub nie? a toż to prawda, że luboście gdzie pobili, iednak muſieliście ſię nie bawnie cofać, aby was woyſko licznieyſze nie ogarneło. I to prawda, odpowiada: a więc mòwię daley, nayprzód, to ieſt fałſz oczywiſty, żeby Generałowie mieć mieli zakaz bić ſię, bo ſię bili; kto chce, niech ſię ſpyta o to Generałow, a obiaśnią go. Mieli zapewne taki nakaz, iaki mieć powinno woyſko mnieyſze, przeciwko daleko licznieyſzemu. Powtòre z tego ſamego przekonać ſię W. Pan mòżeź, jak licznieyſze woyſko przeciwne być muſiało; ieżeli tak ieſt, że ſwemu Woyſku Generałowie nie pozwolili trupa obdzierać. Wſzaże y to prawda, że ledwie wam z parę godzin dali wytchnąć tam na placu, muſieliście ſię cofnąć, maiąc woyſko obce nie tylko za ſobą, ale już y po bokach; a gdy tak, iakże wam miano pozwolić łupu, kiedy Woyſko obce ſtało w oczach? Częſte ſą przykłady, że łup Woyſka chociaż licznieyſzemu i zwycięzkiemu bywał zgubą. Còżby ſię z wami było działo, gdyby Woyſko przeciwne w gotowości ſtoiące otoczyło was było na łupie, w mieyſcu, z ktòrego śpieſznie cofać ſię muſieliście. Trzeba w tym przyznać wielką przezorność Wódzom, zaſłużyli sobie na wiekopomną chwałę. Wiemy my, biliście ſię ledwie nie codzień walecznie, niemal przez ſto mil zaſtępuiąc Woyſku Obcemu daleko licznieyſzemu, niedaliście ſię nigdzie zwyciężyć, lubo uſtępować muſieliście przewyżſzaiącey liczbie. Sławę Narodową odżywiliście, na tym teraz trzeba przeſtać. I w tym muſiż ſię W. Pan przekonać, że inne ſą obowiązki Generała, inne żołnierza podkomendnego. Co tamten wie; ten tego nie wie, y wie-

dzieć

dzieć nie może. W. Pan nie widziałeś nic więcey przed sobą, tylko żeby się bić, choćby y zginąć z honorem. Generał zaś musiał wiedzieć, kiedy W. Pana narazić, a kiedy nie. Musiał wiedzieć moc y położenie obcego woyska, musiał wiedzieć, kiedy, y iakich posiłkow mogł się spodziewać. Cóż dopiero mòwić o tym, ktòry prowadzi całą Oyczyznę. Mogłże to on ią puścić na los niepewney iedney batalii, którą, gdybyście przegrali, rozproszonoby was, to iuż y po wszystkim. A choćbyście y wygrali, a z wielką stratą Ludzi, zkądże ią nadgrodzić? Gdzież na to były zastępy gotowe. Trzeba więc przestać na tym, co iest, y nie szemrać, a czekać w spokoyności, co daley będzie: uspokoił się; ale mòwi daley prawie ze złzami, iakże nie mamy narzekać? O to ia y wielu nas, z szczerey ochoty służenia Oyczyźnie, zebrałem wszystek moy maiątek, iaki tylko mieć mogłem na oporządzenie się. Teraz iak mię W. Pan widzisz, o to mundur wyszarzany, koń stargany y cztery złote w kieszeni, to wszystko moie. Mówią, że nas zwiną y rospòszczą, cóż ia poczne? Nie mogłem tego słuchać bez rozrzewnienia, a nie mogłem go też czym pocieszyć, tylko tą nadzieią, którą się sam karmię. Mòwiąc do niego, nie podobna, żeby Rzeczpospolita zapomnieć miała o żołnierzu, który tyle chęci okazał, y sławy zrobił, ani można wnosić, żeby miała woysko zwiiać, ile zaraz w czasie traktowania. Wracam się do materyi. Oddaliśmy w ręce Krolowi Skarby, iakież to Skarby? Oto w nadzieiach uproiektowanych pożyczek Zagranicznych Trzydziestu Millionow: czy można było sobie obiecywać dla Kraiu, na który gwałtowna burza waliła się, aby Zagraniczni swe summy nie pewnemu losowi powierzeć chcieli? Czy nie ofiary dobrowolne miały te skarby zgromadzić

Pra-

Prawda, to drugi punkt chwały Narodu. Tam w polu Waleczny żołnierz ostatnich sił dobywał, y chetnie ie z życiem łożył. Tu Obywatel porwany dobrą chęcią, niby falą, znosił dla niego, co mógł, ale to nie każdy, drugi zastanowiwszy się, zowołał: Na cóż się to zda, gdy na tym kończemy, od czego zacząc powinniśmy byli? byłaby to dobra podszewka, ale w swym czasie, y skarbom gotowym. Chwytaliśmy Kantonistow w dyby, stawiaiąc ich na obronę naszą, a drugi nie umiał wideł zręcznie w ręce wziąść. Otòż w takich gotowościach stawiliśmy się Mocarstwu daleko nas przewyższaiącemu, nie będąc pewnemi, co drugie myślą, na co czekaią, y na co dybią. Cóż daley? oto, chcieliśmy to wszystko rospaczą zastąpić. Chcieliśmy Krola wyprawić do Obozu. Pytam się do ktorego to? czy do Litewskiego, ktòrego y z Rossyiskim, ledwie że iuż nie można było doyrzeć perspektywą z Stolicy. Czy nie do tego cztero - tysiącznego? Czy nie do owego nakoniec, ktory sto mil ledwie nie codzień się biiąc, prawie o każdy krok ząb, za ząb, ale mu go przemoc zawsze wyrwała, choć nie zwyciężyła, przemocy iednak ustępować musiał? Na còż to więc, przy naszych takich gotowościach chcieliśmy Krola wystawić? Tu stawa obszerne pole do reflexyi, zostawuie go każdemu. Mówię tylko, że rospacz rzeczy nie stanowi.

Uspokòymyżmy się więc, daymy mieysce traktowaniu. Nie budujmy przed czasem na powietrzu Zamkow. Chcemy wszyscy iak nayplepiey, y w tym chceniu, marzy nam się, żeśmy zgłębili układy nay sekretnieysze Gabinetow Europeyskich, z nich wyprowadzamy proiekta, iakby iuż naypewnieysze. Żeniemy kogoś. Prowadziemy kogoś, a to nam się tylko iednak marzy. Mylemy się, a gdy to na iaw wydaiemy, może niechcący szkodziemy, poruszaiąc burzą. Zastanowmy

się

ſię tylko, a przeświadczemy ſię, że niemaſz y po Gabinetach układow pewnych, y ſtałych, ile przy teraznieyſzey powſzechney Narodów fermentacyi. Zdaie ſię, że Gabinety wyrobiwſzy układy iakie co z grubſzego, wyſtawuią one na probę niby Bandere. Wypada nieſpodziana gwałtowna burza, krzywi, kręci nią, y nie da iey uſtanowić, tak, że ią muſzą rozebrać, prawie przerobić y do innego powiewu ſtoſować. Zaniechaymy y my więc naſzych niepewnych Proroctw, prognoſtykow, przewidzeń, nie truymy niemi uſpokoienia potrzebnego do traktowania rzeczy. Zdaymy to na Naywyżſzą Opatrzność, y na tych, do których to należy. Dla mnie będzie to naypożądańſzym prognoſtykiem, gdy zobaczę, że rozroźnienia uſtaią, kiedy nie doyrzę chęci zemſt oſobiſtych, a przynaymniey takich, któreby zgubę Oyczyzny za ſobą pociągnęły.

Rzekł kiedyś Polak w zaburzeniu Oyczyzny, Miniſter do Kolegi ſwego, zadawnione niechęci między ſobą maiący. „Odłożmy na ſtronę niechęci naſze, nieprzy„ iaźń y zemſtę na inne czaſy, teraz radzmy ſzczerze „ o ratunku ginącey Oyczyzny. „ Jaka ſzczęśliwa odmiana. Ten moment zaraz zrobił między niemi wieczną przyiaźń, y ſławę w potomne im wieki ſprawił. O Polaku! możeſz bydź kiedy ſtoſownieyſza pora, y bardziey wymagaiąca ofiary nad dziſieyſzą, abyś ią odnowił, y ſobie ią oſobiście wcielił.